Dodatek do Nr. 154 „Kurjera Lwowskiego“.

Uroczystość otwarcia wystawy.

Jasna słoneczna pogoda, to dobra wróżba dla przedsiębiorstwa, które miało do walczenia z rozmaitemi trudnościami. Lwów zapisał dzień dzisiejszy jako dzień świąteczny. Patronką jego św. Florentyna panna, a więc zagajenie wystawy odbyło się pod patronatem rozwoju „rozkwitu“, i daj Boże, żeby pomyślny ten, choć czysto przypadkowy zbieg okoliczności nie zawiódł.

Rozpoczęto jak zwykle po bożemu, nabożeństwem w katedrze łac. Mszy świętej wysłuchali i błogosławieństwo kapłańskie otrzymali członkowie komitetu wystawowego i liczne grono wystawców.

Bezpośrednio po modłach, mnogi szereg korporacyj duchownych i świeckich, uszykował się od gmachu namiestniczego począwszy przez plac bernardyński, halicki, marjacki, ulicą akademicką, mikołajską, Zyblikiewicza, Św. Zofji i Poniatowskiego aż do bramy wystawy. W szpalerze po obu stronach wzmiankowanych placów i ulic, wystąpiły wszystkie stowarzyszenia przemysłowe z chorągwiami, jakoteż wszystkie szkoły ludowe, męskie, żeńskie, średnie i przemysłowe również po większej części ze sztandarami. Kapela „Harmonji“ ustawiła się koło banku hipotecznego. Środkiem tej żywej równianki przejechał przed g. 11. arcyksiążę Karol Ludwik otwartym powozem w towarzystwie namiestnika, poprzedzony przez prezydenta miasta Mochnackiego i naczelnika straży obywatelskiej radnego Getritza.

Pomiędzy korporacjami, które wystąpiły w szpalerze, oprócz reprezentacji konwentów klasztornych i parafij rozmaitych rk. i gk., zajmowały miejsce także stowarzyszenia izraelickie: „Makside Hadas“ (zecefańców), „Galeid“, „Kowes-Item-Latora“ i „Jad Charuzim“ (stały na placu Akademickim).

Na placu wystawy tuż pod gmachem przemysłowym już od g. 10. oczekiwali przybycia jego dygnitarze państwa (trzech ministrów: Jaworski, Falkenhayn i Madejski), kraju (marszałek Sanguszko z całem gronem Wydziału krajowego i mnóstwem posłów) prezes wystawy ks. Adam Sapieha w otoczeniu członków komitetu (Stan. Badeni, Gorajski, dyrektor Marchwicki i inni), Rada miasta Lwowa w komplecie cokolwiek liczniejszym niż na zwykłych posiedzeniach, a członkowie jej przybrali odznaki komandorskie: herb miasta na morowych wstęgach barwy miasta amarantowo-błękitnej. Takiego zgromadzenia kontuszowców rzadko widzieć można było dotąd we Lwowie.

Nowe odznaki dla pp. radnych nazwała publiczność *szkaplerzami magistrackimi*.

Przed przybyciem arcyksięcia na plac, robiono jeszcze porządki przed pawilonem cesarskim w gmachu przemysłowym, zamiatając dywan pluszowy koloru *bordeaux*.

Liczna grupa dziennikarzy miejscowych, zamiejscowych i obcych zajęła miejsce tuż pod pawilonem, u którego wstępu zajęli stanowiska arcybiskupi i jenerałowie.

W krótce po godz. 11 zajechał arcyksiążę wraz z namiestnikiem przed front gmachu i wprowadzony przez ks. Sapiehę na estradę pawilonu cesarskiego wśród okrzyków „Niech żyje!“ stanął tamże, mając po lewej ręce arc. Leopolda Salwatora, a za sobą adjutanta, który mu wręczył rękopis z przemową. Tron ustawiony w środku pawilonu pozostał nie zajęty.

Książę Adam Sapieha, prezes komitetu wystawy, zabrał głos w te słowa (po polsku):

Jest to pewnem i przez historję udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłym codziennem życiem, ale odczuwają może nawet instynktownie potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl powszechnej wystawy krajowej, wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzaną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innymi w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas jest tak pocieszającem — *tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.*

Nie jest też ta wystawa dziełem pojedyczych ludzi, lub pojedynczej okolicy. W całem i najzupełniejszem tego słowa znaczeniu *kraj cały ją urządził*, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i Rusinów.

Wystawie tej nie chodzi jedynie o wykazanie postępu już dokonanego, wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy, dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku temu, który w wysokiej swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych i od lat tylu opieką swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

Powiedziałem wyżej, że wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów; pozwól zatem wasza ces. król. wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział.

Dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, rzekł (po rusku):

Jak wże buło skazano i Rusyny berut uczast' w sij krajewij wystawi — w horodi kniazia Lwa, spilno z bratnim narodom polskim, zameszkujuczym spilno z namy sej kraj koronnyj. Społuczenymy sylamy i spilnym trudom udałoś nam dowerszyty diło otsiei wystawy, na które z hordostju i z czuwstwom wdowołenia możemy pohladaty, baczuczy w nim dokaz postupu i rozwoju tak ciłoho kraju, jak i narodu ruskoho, narodu dawnoho, kulturnoho, żywuczoho swoim żytjem i rozwiwajuczoho sia na osnowi samostijnij, nacjonalnij.

Za możnist' takoho swoho rozwoju narid ruskij maje najbilsze diakuwaty i jest' wdiacznyj naszomu Najdostojnijszomu monarchowi Francu Josyfowi I., pod kotroho pokrowom win na osnowi zaporuczenoj riwnoprawnosty stremyt' i stremity bude do pownoho, swobidnoho rozwoju u wsich napriamach — proświtnim, ekonomicznim i kulturnim — spilno z bratnim narodom polskim i nadiję, szczo pry sprawedływosty, wzaimnoj wyrozumiłosty i pry bratnij zhodi oboch naridnostej w kraju, do takoho bażanoho, pownoho rozwoju pryjde — szczo daj Boże!

Następnie **ks. Adam Sapieha** ozwał się znowu (po polsku):

Wasza cesarsko-królewska wysokość!

Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki najjaśniejszego pana.

Ciebie, najdostojniejszy panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam panującemu cesarzowi i królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby jego, wierni mu i oddani.

Racz mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość ciebie, najdostojniejszy panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata spędzone między nami i tak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić wystawę za otwartą w imieniu najdostojniejszego protektora, najjaśniejszego cesarza i Króla Franciszka Józefa I., który... niech żyje!!!

Obecni powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie.

Arcyksiążę **Karol Ludwik**, zabrawszy głos, w te odezwał się słowa (po niemiecku): Z prawdziwą radością zjawiam się wśród Was, aby spełniając najwyższe polecenie zastąpić najmiłościwszego cesarza i króla przy tej pięknej uroczystości. Miłym też będzie dla mnie obowiązkiem zawiadomić jego ces. mość o zapewnieniach lojalności, które właśnie usłyszałem. Dziękuję jego książęcej mości za szczere słowa powitania i upraszam was, jakoteż wszystkich, którzy każdy stan i każdą okolicę tego kraju zastępujecie, przyjąć to zapewnienie, że czuję się szczęśliwym, że przy tak radosnej i ważnej okoliczności widzę znowu kraj ten, który mi tak miłym się stał jeszcze od czasów mej młodości. Święto, które dziś święcicie, jest zaprawdę pięknem świętem pokoju, świętem usilnej pracy i postępu. Wszystko, co w tem kraju działa i tworzy, złączyło się tu celem szlachetnej emulacji, aby energji kraju, jego gorliwości i jego staraniom około pielęgnowania i pomnażania materjalnych i duchowych zdobyczy, wymowne wydać świadectwo. I zaiste zaszczytne to będze świadectwo i jestem tego pewny, że kraj ten ze swej kulturnej działalności, zbierze wielkie owoce. We wszystkich dziedzinach indywidualnej i kolektywnej zapobiegliwości i błogosławionej w skutki produktywności, aż do idealnych wyżyn sztuki, może kraj ten prawdziwie pocieszające wykazać żniwo, a umiejąc stosunki swej przeszłości i swe starodawne narodowe cechy łączyć w harmonijną całość z obowiązkami teraźniejszości i z wszystkimi wymaganiami czasu i postępu, kraj ten wzrasta w potęgę zarówno dla dobra swego własnego, jak i dla powodzenia naszej sławnej monarchji. Ze szczególnem zadowoleniem spostrzegam, że, jak to członek Wydziału krajowego wyraził, oba ten kraj zamieszkujące szczepy przejęte są temi samemi uczuciami patrjotycznemi, działając także zgodnie w dziedzinie rozwoju ekonomicznego i postępu umysłowego i zdążają do wspólnego celu. Niechaj wzrok tej ziemi ze słusznem spocznie zadowoleniem na tem, co już stworzyły i zdobyły pilność i popęd twórczy. Niechaj mężnie i pełna otuchy dąży do tych celów, które sobie jeszcze wywalczyć trzeba i niechaj do tych celów z Bożą dojdzie pomocą:

(Po polsku): Rad z serca winszuję krajowi tej zdobyczy, rad winszuję mu bogatego plonu pracy, a wam panowie owoców waszego trudu. Z polecenia i w imieniu jego ces. królewskiej apostolskiej mości naszego najmiłościwszego cesarza i Króla, ogłaszam wystawę jako otwartą.

Gdy arcyksiążę skończył, wszyscy obecni — a tymczasem zapełnił się gmach przemysłowy tudzież galerje publicznością — wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć cesarza — a ustawiony przed frontem gmachu chór męski, złożony z członków Tow. muzycznego, „Lutni“ i „Echa“, odspiewał hymn cesarski z akompaniamentem kapeli wojskowej i ozwały się wystrzały moździerzowe. Wtedy arcyksiążę zeszedł z estrady i odbył krótki *cercle* z obecnymi dygnitarzami.

Przedstawiono mu: ministrów Jaworskiego, Madeyskiego i Falkenhayna, dyr. Marchwickiego, Brykczyńskiego, inż. Łubieńskiego, Szkowrona, sekr. wystawy Zielińskiego, Rybkowskiego, Przybysławskiego, Starkla, Friedleina, komisarza węgierskiego Kovatsa, Zacharjewicza, Smolkę i Mikolasza.

Następnie wśród ciągłych wystrzałów rozpoczął promenadę po gmachu przemysłowym. Trwała ona przeszło godzinę. Przodem postępował namiestnik, dyrektor Marchwicki towarzyszył arcyksięciu po lewej, a za nimi szedł ks. Sapieha, wiodąc kilkaset osób za sobą. Wystawcy znajdowali się przy swoich przedmiotach.

Arcyksiążę, szczegółowo oglądając, zatrzymał się przy firmie Góreckiego ślusarza z Krakowa, Tkacza tapicera ze Lwowa, Ausuebla z Przemyśla, Zipsera z Biały (ślusarza), stolarza Rogowskiego, Tomaszewskiego z Krakowa, Kolischera z Czerlan, prof. Richtera (plany techniczne).

Dłuższy czas rozmawiał z Weiserem z Sassowa (papiernia), tudziem Berlem Seklerem, fabrykantem tektuty i bibuły ze Lwowa, informował się o fabryce skór Suslaka et Kalmana w Stanisławowie, tudzież Szklarskiego z Podgórza (wyroby ślusarskie), oglądał uprzęże Stromengera, powozy Meissne-

ra z Krakowa i Lickendorfa ze Lwowa, nie miał dość słów pochwały dla malowideł na porcelanie panny Budzynowskiej ze Lwowa.

Zatrzymał się przy okazach fabryki kafli Kubina, tudzież wyrobów korkowych Achta ze Lwowa.

Szczególniejszą uwagę jego zwróciły wyroby Towarzystwa stolarskiego (trzy pokoje), dalej Wczelaków (parkiety i meble), Daszka (ślusarstwo), modele armat Józefa Vaclavka, rusznikarza wojsk. z Czerniowiec, fortepiany Sidorowicza i Siwickiego ze Stanisławowa, — mnogie okazy bazaru krajowego; olbrzymi pająk, arcydzieło sztuki ślusarskiej Kosiby ze Lwowa, wyroby złotnicze J rzyny, krawieczyznę damską Schwaitzerówien ze Lwowa, przepyszne stroje polskie Kordysa (wundeschön, słowa arcyksięcia) konfekcje wojskowe Rosenthala ze Lwowa, kwiaty sztuczne Teodorowiczny, ugrupowane w prześlicznej altanie koszykarskiej z Wiązownicy.

Interesował się arcyksiążę również firmami sukienniczemi: Zipsera, Sternickla i Linka z Biały, jak niemniej wyrobami wódek i likierów: I. A. Baczewskiego ze Lwowa, Frenkla z Biały, Perlbergera z Wieliczki, a z fabryki arc. Rainera z Izdebnika przyjął kieliszeczek likworu. Z wielką ciekawością oglądał wyroby woskowe i mydlarskie Mikeski z Krakowa i Frydrychów ze Lwowa. Przy wspaniałej wystawie perfumerji Ihnatowicza, szerzącej w okół atmosferę pachmideł, pod nieobecność właściciela, pozwolił łaskawie arcyksiążę pannie sklepowej naperfumować „Wodą lwowską“ swój mundur jeneralski.

Wreszcie dłuższą chwilę poświęcił oglądnięciu wyrobów futrzanych Pollaka z Zakopanego i Czapczyńskiego Piotra ze Lwowa, tudzież fabryki kapeluszy Ladstältera, dalej aparatom elektrotechnicznym Rychnowskiego.

Przy zwiedzaniu Bazaru krajowego zwrócono uwagę arcyksięcia, że wiele przedmiotów tam wystawionych pochodzi z Królestwa.

Pochlebne słowa usłyszeli także od arcyksięcia pp. Kauczyński i Oberski magazyn z bawek dla dzieci, przy których nadmienił: Nie potrzebujecie się panowie obawiać, aby wam klientów zabrakło, dzieci zawsze będzie dosyć.

Zachwycał się wyrobami Towarzystwa powroźniczego z Radymna, nie pominął także wyrobów mydlarskich Heinbacha, wódek Goldfruchta i kapeluszy Oberwaldera.

Przy wystawie Baczewskiego, spostrzegłszy włościanina, udekorowanego krzyżem, kazał go arcyksiąże przywołać i zapytał namiestnika z jakiej racji otrzymał odznakę. Był to wójt Jakubiec z Łańcuckiego, otrzymał dekorację tako naczelnik gminy.

Przegląd gmachu przemysłowego zakończono o godz. 12·30.

Po oglądnięciu gmachu przemysłowego udał się arcyksiążę wprost do pawilonu m. Lwowa, gdzie honory czynił prezydent Mochnacki. Arcyksiążę informował się o stosunkach miasta, chwaląc jego rozwój i zarząd i nadmieniając na zaszczyt reprezentacji, iż wolna od burzliwych walk, zajmuje się przeważnie ekonomicznemi sprawami.

Spoglądnąwszy na dawny plan m. Lwowa, zauważył zniknięcie Pełtwi, którą sobie przypomina z czasów swego pobytu we Lwowie (r. 1854 do 1855).

Wspomniał również, iż wiadoma mu jest sprawa pożyczki miljonowej na inwestycje, pomiędzy któremi wodociągi uznał za najkonieczniejsze.

Przypatrując się planowi teraźniejszego Lwowa i słuchając objaśnień dyr. Hochbergera, wyraził się zaletnie o ogromnym wzroście miasta.

Inspektor Baranowski Mieczysław oprowadzał arcyksięcia po wystawie szkół ludowych Lwowa. Arcyksiążę nie szczędził wyrazów uznania dla rozwoju szkolnictwa lwowskiego.

Prezydent zwrócił uwagę dostoj. gościa na zbiorową fotografję rady miejskiej, wykonaną przez fotografa Popiela.

Inspektor lasów miejskich Schupp, objaśniał wystawę dóbr i lasów miejskich.

Po wyjściu z pawilonu miejskiego arcyksiąże przywitał Włodzimierza Dzieduszyckiego i marszałka ks. Sanguszkę. Zapraszany do pałacu sztuki, odmówił z powodu znużenia, nadmieniając, że aby oglądnąć wszystko dokładnie, potrzebowałby przynajmniej dwa tygodnie czasu. Poprzestano tedy na kilkuminutowej objażdce placu wystawy, po której wstąpił arcyksiąże do pawilonu arc. Albrechta, gdzie oprowadzał go dyrektor dóbr arcyksiążęcych Diefenbach.

Powrót do miasta nastąpił o godz. pół do 2 popołudniu.

W pawilonie sztuki, gdzie w westibulu ustawiła się kolonja artystów lwowskich, oraz kilku malarzy krakowskich arcyksiąże Karol Ludwik nie był. Oświadczył mianowicie, że ma zaledwo 10 minut czasu, a pawilon godzien jest, aby mu poświęcić dwie godziny. Dział sztuki odwiedzi arcyksiąże jutro.

W gronie posłów obecnych spostrzegliśmy także Kramarczyka, Potoczka Stan. i Okuniewskiego.

* * *

Nadeszło do prezydjum przeszło 150 depesz gratulacyjnych od rad powiatowych, burmistrzów i marszałków powiatowych.

Rozmaitości.

Wyścig cyklistów lwowskich. W niedzielę 3. bm. odbył się pierwszy drogowy wyścig lwowskich kolarzy na przestrzeni Lwów-Stryj. Wyjazd o godz. 7·02 od dziewiątego kilometra za rogatką stryjską. Wyjazd kontrolorski: Drohojowski, Kusché, Sochanik. Równocześnie wyjechał do Mikołajowa koleją: Jarzębecki, Nawrocki i Jarosław Pieniążek i ustawiwszy się w Rynku oczekiwali przybycia trzech pierwszych współzawodników. O godz. 8·21 pierwszy przejechał Mikołajów Stefan Kossak, w minutę potem Henryk Mikolasz, trzeci był M. Dawidowski o 8·26½, a tuż za nim Ligęza. Trzej pierwsi w tym samym porządku przybyli do Stryja, gdzie przy słupie kilometrowym nr. 69. oczekiwała ich komisja złożona z Ślusarskiego, Kirchenbergera i K. Hemerlinga, żarliwego orędownika tego pięknego sportu. Protokół tak się przedstawia: Pierwszy Stefan Kossak (New Rapid) przyjechał o 9·55½, drugi Henryk Mikolasz (Raleigh) 10·07, trzeci M. Dawidowski (Humber) 10·07½, czwarty Romaszkan (Bayl Thomas) 10·25, piąty F. Kratter (Rapid) 10·33, szósty Ligęza (Quadrant) 11·41. Przestrzeń 60 klmtr. Przejechali trzej pierwsi w minut: I. 174½, II. 185, III. 185½ czyli średnio spotrzebowali na to 181½ minuty, a jeśli się uwzględni, że teren w pierwszej połowie do Mikołajowa był bardzo górzysty, a w drugiej, wskutek deszczu rozmokły, nadto wiatr w stronę jazdy gwałtowny, to ostateczny wynik tego pierwszego wyścigu naszych kolarzy, nie ustępuje wcale najlepszym popisom zagranicznych cyklistów.

Z „Sokoła“. W niedzielę 10. bm. o godz. 3. po południu odbędzie się ogólna próba ćwiczeń II. zlotu przy muzyce w sali towarzystwa, a mianowicie próba ćwiczeń wolnych, laskami i maczugami, poczem nastąpi podział ćwiczących na zastępy do ćwiczeń na przyrządach. Wydział towarzystwa wzywa wszystkich ćwiczących, by w powyższym dniu niezawodnie się stawili, zwłaszcza z powodu podziału na zastępy. Również wzywa wydział wszystkich druhów ćwiczących, by w bieżącym tygodniu pilnie uczęszczali na ćwiczenia. Dla druhów niećwiczących, a chcących wziąć udział w pochodzie II. zlotu, otworzył wydział godziny musztry w ogrodzie towarzystwa „Skały“, a mianowicie we wtorki i czwartki od godz. 8½ wieczorem. Pierwsza godzina nauki musztry odbędzie się w czwartek d. 7. bm. o godz. 8½ w ogrodzie tow. „Skały“.

Projekt nowej fabryki. Z Krosna donoszą nam: Dnia 24. maja po nieszporach odbyło się w kancelarji gminnej w Korczynie zgromadzenie kilkunastu osób. dbałych o podniesienie przemysłu, celem zorganizowania Towarzystwa fabryki mydła z siedzibą w Korczynie. Uchwalono statut i wybrano Radę zawiadowczą. Do składu jej weszli: Aleks. Żurawski, aptekarz, Zyg. Jaśkiewicz, kupiec, i Wojciech Lenik, drukarz z Krosna, a dr. J. Przysłopski, lekarz miejski, J. Bogacki, kierownik szkoły, Franc. Urbanek, naczelnik gminy, i Wojciech Gonet, zastępca naczelnika z Korczyny. Dyrektorami zostali wybrani: Józef Köhler, fabrykant rulet, i M. Międowicz, obywatel z Korczyny. Na przewodniczącego powołano p. J. Bogackiego, a na zastępcę p. A. Żurawskiego. Przedsiębiorstwo będzie oparte na udziałach.

Pożar. W piątek 1. bm. powstał pożar we wsi Pikulice o 7 kilometrów od Przemyśla oddalonej. Pożarna straż przemyska umiejscowiła i ugasiła pożar. Spłonęły cztery obejścia i dwie stodoły. Spalone budynki nie były ubezpieczone. Ogień powstał w skutek nieostrożności dzieci bawiących się zapałkami w stodole.

Nagły zgon. *Gaz. Przemyska* donosi: We wtorek, podczas ćwiczeń 10. pułku piechoty, podoficer 5. kompanii, której komendantem jest kapitan Tersicz, zameldował się słabym, a gdy otrzymał odpowiedź od kapitana, że symuluje, wstąpił do szeregu; po krótkiej jednak chwili padł trupem na ziemię.

W Tarnowie kierownik korpusów wakacyjnych chcąc sąsiednim miasteczkom Tuchów, Wojnicz i Dąbrowa odwzajemnić przyjęcie, jakiego dziatwa tarnowska na wycieczkach swoich wakacyjnych tam doznawała, sprowadza dzieci tych miasteczek do Tarnowa na boisko gimnastyczne dla ćwiczeń. Zebrania te będą urządzane za opłatą wstępnego od publiczności, a dochód przeznaczony jest na wyprawę dzieci do Lwowa.

Ściślejszy komitet balu panieńskiego uprasza każdą z pań, które raczyły przyjąć na siebie obowiązki komitetowych balu panieńskiego, by zechciały łaskawie ozdobić malowidłem kilka karnetów balowych, których odpowiednią ilość sprowadziła firma Gergowicza i Bauera przy ulicy Halickiej. *Wanda Gostkowska*

Towarzystwo politechniczne postanowiło w miejsce wykładów środowych odwidzać wystawę krajową. Zejście członków towarzystwa zawsze obok fontanny świetlnej. Pierwsze zejście dziś we środę d. 6. bm. o godz. 5. wiecz.

Zarząd tow. Kółek rolniczych przygotowuje ułatwienia przyjazdu i pobytu we Lwowie dla członków, ale dopiero na czas walnego zgromadzenia, które się odbędzie w pierwszej połowie września br. W owym to czasie i przy sposobności walnego zgromadzenia, odbędzie się zjazd drużyn włościańskich i małomiejskich z „Kółek rolniczych“ ze wszystkich stron kraju, celem zwiedzenia wystawy krajowej. Liczba „Kółek rolniczych“ w Galicji doszła już do cyfry 950.

Dyrekcja poczt podaje do wiadomości, że z d. 1. bm. wchodzą w życie postanowienia co do przesyłki druków w stanie otwartym tj. bez kowerty, opaski albo obwiązki w granicach lub po za granice kraju. Mianowicie karty adresowe jakoteż wszelkie druki, mające format i grubość niezłożonej karty, mogą być przesyłane bez obwiązki, kowerty, okładki, lub opaski. Oprócz adresu odbiorcy, ewentualnie także pismem lub drukiem podanego adresu nadawcy, tudzież uwag służbowych nie powinna po stronie adresowej takich posyłek znachodzić się żadna inna, czy to pisana, czy też drukowana uwaga. Na stronie adresowej kartek zamówień na książki dozwolona jest uwaga: „Bücherbestellzettel“ „karta zamówień na książki“, „bulletin albo commande de librairie“.

José Echegaray, znany dramaturg hiszpański, zasiadł nareszcie w akademji. Uroczystość przyjęcia odbyła się 20. zm. z wielką świetnością. W nowym pałacu akademji zgromadzili się najdostojniejsi przedstawiciele nauk, sztuk, literatury i polityki. Echegaray wygłosił grzmiącymi oklaskami przyjętą mowę o „Krytyce i sztuce literackiej“, w której skruszył kopję w obronie wyszydzanego jakoby obecnie idealizmu, co mu nie przeszkodziło wszakże wypowiedzieć następnie hymnu pochwalnego na cześć Zoli. Mowa powitalna, jaką w odpowiedzi wygłosił Castelar, sławiła nowego akademika jako genjusz uniwersalny. Echegaray jest — zdaniem mowcy — zarówno wybitnym jako pisarz i jako fizyk i matematyk, zarówno świetny z niego polityk, jak znawca ekonomji politycznej. „To samo pióro“ mówił Casteral, „którem Echegaray rzuca na papier szkic linji kolei żelaznej, to samo pióro pisze dobrem a energicznem pismem wspaniały dramat „Mariana“. Przytem jest autor tylu sławnych dzieł, człowiekiem czarującej skromności, nawet zawiść nie mogła mu nigdy wykazać choćby iskierki pychy literackiej“. — Jak Echegaray został dramaturgiem? Historja to bardzo prosta. W Paryżu, gdzie załatwiał trudne finansowo-polityczne zlecenie, poruczone mu przez rząd rewolucyjny napisał on jednoaktowy dramat pt. „El libro tabonario“ i przesłał go p. Manuelowi Catilina, ówczesnemu dyrektorowi teatru „Espanol“, podpisawszy wszakże obce nazwisko. Niebawem rozeszła się w Madrycie pogłoska, że „El libro tabonario“ jest utworem Echegaraya, co wywołało tem większe zdziwienie, że totąd inżynier i mąż stanu nie zdradzał się ze swemi literackiemi upodobaniami. Echegaray był wówczas ministrem skarbu, a jeden z jego kolegów ministerjalnych, ściśle z nim zaprzyjaźniony, powiedział mu, iż ta próba dramatyczna jest niedorzecznością. „Jeśli ciebie wysykają“ — powiedział mu — „to tak jakby cały rząd był wysykany“. — „W takim razie zwrócę moją tekę ministerjalną“. odparł Echegaray spokojnie. Dramat wystawiono i doznał wielkiego powodzenia — wówczas Echegaray porzucił politykę i poświęcił się literaturze.

Cena „Dodatku“ 3 ct.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Rewakowicz Henryk.

Drukiem Zygmunta Golloba ul. Ossolińskich 15.